

piątek, 12.03.2021

„Ulecę ich niewierność i umiłuję z serca, bo gniew mój odwrócił się od nich” (Oz 14,5)

Dziś słówek kilka o proroku Ozeaszu i jego perypetiach małżeńskich, o wierności i niewierności (nie tylko pomiędzy małżonkami)... Ten to dopiero miał żonę! W Oz 1,2 znajdujemy najstarszą wypowiedź w tekstach prorockich o zawarciu małżeństwa, która rozpoczyna się od imperatywu Boga skierowanego do proroka Ozeasza, aby wziął za żonę kobietę cudzołożną. W owym poleceniu zaskakujący jest fakt, że Bóg nakazuje Izraelicie poślubienie prostytutki (*sic!*).

Historia powołania Ozeasza i jego małżeństwo z prostytutką Gomer (por. Oz 1-3) doczekały się bardzo wielu interpretacji. Nie będziemy wyliczać tu wszystkich, a zwrócimy tylko uwagę na fakt, jak Ojcowie Kościoła (oczywiście za przykład posłuży nam św. Hieronim) radzą sobie z tym przekazem biblijnym, gdyż nie dość, że Gomer jest małżonką (a autor Wulgaty nie zbyt przychylnie odnosił się do tego stanu), to jeszcze jest prostytutką! Otóż, św. Hieronim interpretuje Oz 1-3 w kluczu alegorycznym rzecz jasna, a dokładnie dopatruje się w tych passusach metafory małżeńskiej. Prorok Ozeasz w opinii Hieronima jest zawsze symbolem Boga, a ściślej Boga Ojca lub Chrystusa. Z kolei Gomer ma co najmniej potrójną symbolikę, gdyż w przekonaniu komentatora może być ona figurą Izraela, Kościoła lub heretyków. I tyle „mądrości” na dziś. Zainteresowanych tematem odsyłam do mojego artykułu pt. „Gomer – antyideal żony czy wzorcowa metafora relacji oblubieńczej na podstawie Hieronimowego komentarza do Oz 1-3” („Vox Patrum” 36 (2016), t. 66, s. 169-178).

Nie zatrzymując się szczegółowo nad kontekstem słów dziś wypowiedzianych u Ozeasza, które literalnie zostały skierowane do synów Izraela, zastanówmy się chwilę nad wiernością. Cóż dziś znaczy być wiernym Tobie/Ewangelii/sobie samemu? Wiesz, bo sądzę, iż z tym wielu ma problem...I myślę, że tu nie chodzi o to, że jestem zawsze „kryształowa”, nie popełniam błędów (wszakże: *errare humanum est* – błędzenie jest rzeczą ludzką), ale **pamiętam po prostu o wartościach, priorytetach, jestem gotowa mężnie bronić tego, co jest dla mnie ważne**...nie jestem, jak przysłowiowa „trzcina na wietrze”, bo rodzina, koledzy, praca, rząd, konsumpcjonizm i w ogóle taki jakiś klimat niekorzystny...A, jeśli już zdarzy mi się „owa niewierność” względem Ciebie/siebie samego, to zawsze wracam, jak owa Gomer do swego męża Ozeasza, czy też „syn marnotrawny” do Ojca. ZAWSZE WRACAM SILNIEJSZA...i w tym tkwi sedno.

A jeśli już jako człowiek jestem trzcina, to „trzcina myśląca”: „Człowiek jest tylko trzcina, najwężlejszą w przyrodzie, ale trzcina myślącą. Nie potrzeba iżby cały wszechświat uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczy aby go zabić. Ale, gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym, niż to co go zabija, ponieważ wie że umiera, i zna przemoc, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic. Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli” (*My?li* VI, 347, B. Pascal).

00_24

dr Magdalena Józwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]